

Mam dziesięć lat, tata właśnie wychodzę z domu. Żegnam się z ojcem a potem i idę na łąkę, czegoś szukam. Po jakimś czasie znajduję to, jest to mała klatka a w środku szczur. Znajduje ostro zakończony patyk i otwieram klatkę a potem nabijam szczura na niego. Słyszę piski tego stworzenia i z jakiegoś powodu sprawiało mu przyjemność. Nagle usłyszę krzyk Janka- co ty robisz?!-nagle wstaje, rzucam się na Janka i zaczynam go bić, robię to tak długo, że aż zeszytniał, potem podnoszę go przewieszam przez ramię przez ramię jak upolowaną zwierzynę i zaczyna iść w przeciwną stronę niż dom, szedłem jakąś godziną aż natrafił na jakąś większą kałużę, akurat wczoraj padało i tam zostawił ciało.

Wędrowiec obudził się w jakimś dziwnym pomieszczeniu. Nad nim stoi ten sam kapłan w czerwonej szacie, zauważył, że Kazik się obudził-witaj Odmieńcu-powiedział, trochę szyderczym głosem-Gdzie ja jestem i dlaczego nazywasz mnie Odmieńcem?- Jesteś w świątyni, potężnego boga Cinisa, a dlaczego nazywam cię Odmieńcem, to proste my wierzymy, że Cinis nagradza nasze życie, posyłając dla nas Czarną strzałę i wtedy człowiek umiera, a już po życiu siada ramie w ramie przy stole z wszechmogącym, jest też drugi typ ludzi są nimi Władcy, po nich Cinis wysyła Czarną strzałę, ale daje im przeżyć, tak jak tobie, ale jest jedna różnica między tobą a Władcami u nich strzała odraży odpada od ciała a u ciebie...sam zobacz-wędrowiec spojrzał na swoją pierś z której sterczała czarna strzał, nagle cały świat zawirował a on leżał na śniegu, a potem znowu leżał na łóżku w świątyni boga śmierci-wiem że to straszne.- Najwidoczniej kapłan źle odczytał emocje na twarzy wędrowca.-Kontynuując, ci których spotkało to samo co ciebie nazywamy Odmieńcami, niebyło ich w tych stronach wielu, może trzech. Teraz powinieneś odpoczywać a jutro powiem tobie co z tobą będzie. -Kapłan odszedł a wędrowiec sprawdził czy ciągle ma w kieszeni pieczęć, okazało się, że ma a potem osunął się w głęboki sen.

Kiedy znów się obudził, stał nad nim ten sam kapłan w czerwonej szacie, patrzył na niego-każda osoba przeszyta Czarną strzałą musi stanąć do pojedynku z wcześniejszym Władcą-kontynuował rozmowę jakby nigdy nic- gdy wygrał sam zostaje Władcą, ale wy Odmieńcy nie możecie władać tym państwem więc pójdziecie we własną stronę. Jutro dokładnie, kiedy słońce zgaśnie rozpoczyna się pojedynek. -Potem po prostu wyszedł zostawiając Kazika samego ze swoimi myślami, ten wstał i poszedł do wyjścia ze świątyni otworzył drzwi i wyszedł w ciemność. Zaczął szukać jakiegoś wyjścia z tej pułapki, na ulicach niebyło nikogo, jednak wędrowiec czuł, że ktoś go śledzi, ale jak się odwracał to nikogo nie było. Po jakimś czasie usłyszał głucho stąpienie, wtedy szybko się odwrócił i zobaczył jakiegoś wychudłego dziada, stojącego jakieś pięć metrów od niego, gdy starzec zauważył że Kazimierz się na niego patrzy to zaczął krzyczeć- panie łaskawy daruj te nieposłuszeństwo twojemu wiernemu słudze- mówiąc to dziadyga nie wyglądał na przestraszonego, wręcz przeciwnie, jego bez zębny uśmiech mówił że jest podekscytowany-kim jesteś i dlaczego nazywasz mnie swoim panem.- To mówiąc wędrowiec myślał tylko „chyba dziadyga dostał pomieszani zmysłów.”- Panie złoty zwą mnie Kopacz a przyszedłem do pana, bo on mi kazał-Kto-Kamień- Kamień?- Tak panie pewnego dnia, gdy w po bliższym lesie zginął bachor Bogusławy, wybrali akurat biednego Kopaczka by go szukał tego po jakimś czasie znalazłem tego bachora przedzielonego na pół a w obok duży czarny kamień-tu nagle twarz dziadygi spoważniała i zaczął mówić mechanicznym głosem.-

Nie mogłem oderwać ręki od niego i wtedy jakiś stary głos w mojej głowie zaczął mówić: znajdź Przekłętęgo uklęknij przed nim złóż mu hołd i nie opuszczaj go ani na krok. Potem poszedłem do miasta i jak

Cinis chciał znaleźć swojego pana. -Powiedz mi Kopaczu czy znasz to miasto. -Oczywiście mój panie a co pan by sobie życzył. -Chciałbym się z tego miasta wydostać. - Wtedy uśmiech mu zniknął z twarzy. - Mój panie, nie możesz się stąd wydostać. -Kazimierz poczuł dreszcze na całym ciele. -Dlaczego? - Pan jest Odmieńcem, rzucona jest na pana klątwa, a jedynym sposobem na zmycie jej jest wygranie pojedynku. -No nic choć ze mną do kościoła w której spałem. Więc poszli, a w środka, Kazimierz znalazł miejsce, gdzie wcześniej spał a dziadyga znalazł sobie jakiś kątek skulił się i tam zasnął.

Następny dzień był jak koszmar na jawie. Gdy wstałem było już prawie ciemno, od razu Kopacz zaczął mnie gdzieś ciągnąć po jakimś czasie zrozumiałem, gdzie mnie prowadzi, było to wielkie Koloseum z czarnego kamienia. Wprowadził mnie przez ogromną bramę, gdzie stali strażnicy, którzy nawet na nas nie spojrzeli i eskortowani mnie do drzwi które prowadził na samą środek Koloseum a tam zostawił mówiąc do mnie, że wszystko będzie dobrze. Potem wszedłem do środka i jakbym się ocknął z głębokiego snu. Stałem w środku koloseum, a przede mną stał rycerz w czarnej zbroi, wokół mnie były miejsca siedzące a przed mną na wyższym piętrze siedział ten sam kapłan, który oznajmił mi, że muszę stawić się do tego dziwnego pojedynku.

Zaczął mówić:- witam wszystkich przybyłych, dzisiaj zobaczą państwo wielki pojedynek pomiędzy nowo przybyłym Odmieńcem a naszym Władcą. Pojedynek będzie podzielony na trzy etapy tak zwane etapy. Pierwszym etapem jest odporność na ból każdy z zawodników musi obciąć sobie środkowy palec prawej ręki i spuścić trzy krople krwi na chwałę Cinisa. Po tych słowach drzwi za moimi plecami otworzyły się a przez nie weszło dwóch służących podeszli do mnie i tego rycerz położyli niedaleko nas długie, ostre jak brzytwa noże. Przez chwilę myślałem, że kapłan żartuje, ale widząc, że Władca podnosi nóż zrozumiałem, że to nie żarty. Wziąłem nóż do ręki był dosyć ciężki przez chwilę wahałem się czy to zrobić a potem jakby coś mi kazało, zrobiłem szybki ruch ręką i odciąłem sobie ten palec. Co ciekawe nie poczułem za bardzo ból, upuściłem trzy krople krwi na chwałę Cinisa. Mój przeciwnik już wcześniej obciął sobie palec i tylko patrzył, jak ja to robię, gdy skończyłem kapłan znowu wstał i zaczął mówić: teraz gdy poświęciliście swoje ciało na chwałę Cinisa, to pokażcie, czy umiecie się bez niego żyć. Nagle przede mną i tym Rycerzem pojawiły się łuki z jedną strzałą, od razu zrozumiałem co trzeba zrobić. Wziąłem łuk do lewej ręki i spróbowałem napiąć cięciwę. Nieudało się. Więc spróbowałem drugi raz i stało się coś dziwnego, poczułem mrowienie w miejscu, gdzie niedawno był środkowy palec i zaczęło tam coś rosnąć a po jakimś czasie miałem w miejscu, brakującego palca miałem, ostro zakończony szpon przez chwilę na niego patrzyłem a potem z łatwością napoiłem łuk strzeliłem w Rycerza. Strzała tylko go drasnęła przegrywając z czarą zbroją, niedługo później mu też się napiąć łuk i jakoś we mnie strzelić. Strzała leciała dosyć szybko, ale nie aż tak żeby jej nie uniknąć, więc zrobiłem szybki krok w prawo a strzała przeleciała obok mojego ramienia.

Kapłan znowu przemówił:- gratuluje udało wam się przejść pierwszą próbę, ale czy uda wam się przeżyć drugą próbę? Waszym drugim zadaniem jest przyniesienie pierścienia Jednego z pierwszych Władców . Wtedy ziemia pod moimi nogami zaczęła się otwierać, szybko odskoczyłem a w miejscu, w którym przed chwilą stałem powstał duży zbiornik wodny. Wiedziałem co muszę zrobić, ale mi się to nie podobało, no ale, raz się żyje. Zdjąłem ubranie i wskoczyłem do wody. Przez chwilę poczułem takie zimno, że zaparło mi dech w piersi, potem, gdy to minęło zacząłem szybko płynąć w głębinę tego jeziora, nagle znikąd pojawiło się dziwne stworzenie, było dosyć duże okrągłe i miało na całym ciele kolce. Przez chwilę stało nieruchomo a potem zaczęła płynąć na mnie, poczułem strach i o mało nie napiłem się wody. Na szczęście udało mi się uniknąć jego kolców, nagle zobaczyłem błysk złota, już podnosiłem pierścieni, kiedy poczułem, że inna ręka też to robi, wtedy zauważyłem Władcę, który również trzyma rękę na pierścieniu. Zaczęliśmy wyrywać sobie pierścień, jakby byliśmy dziećmi, które kłócą się o ostatniego lizaka, nagle

pojawiły się znikąd te dziwne kolczaste stworzenia. Rycerz puścił pierścień a ja zacząłem z nim płynąć na powierzchnię, niestety jedno z tych stworzeń ukuło mnie w stopę, co ciekawe nic wtedy nie poczułem, widocznie miałem aż tak zmrożone stopy. Po jakiś minucie wyłoniłem się z wody trzymając w ręku pierścień. Ledwo wyczołgałem się z wody i zacząłem kaszleć kiedy wyłonił się z wody Władca. Wtedy ziemia zaczęła się przesuwac i po chwili jezioro zniknęło.

Udało mi się wstać na nogi i założyć pierścień na środkowy palec/szpon i wtedy kapłan zaczął przemawiać:- gratuluje udało ci się przejść drugie zadanie, a teraz czeka was ostatnie zadanie, taniec ostrzy. Wtedy znikąd przyleciały ostrza i zaczęły na mnie atakować, odruchowo zrobiłem unik. Okrążyły mnie, uniknąłem dwóch ostrzy, poczułem jakiś ciężar w dłoni i wtedy poczułem dziwne mrowienie i wtedy stało się coś dziwnego, poczułem że nie kontroluję swojego ciała, ja mogłem tylko patrzeć. Każdy unik mojego ciała przerażał mnie, nie mogłem kontrolować żadnych członków. Po kilku minutach ostrza nagle znieruchomiały. Wtedy dopiero zauważyłem, że Władca przygląda się moim unikom, jak skończyłem jego ostrza od razu się na mnie rzuciły wtedy stało się coś dziwnego grunt zaczął się osypywać z pod moich nóg i znowu się znalazłem na Lodowej pustyni, ale po chwili byłem na arenie, patrząc na Władce, następnie moje ostrza poleciały do niego i powbiły mu się wszędzie, widownia zawyla a ja upadłem na ziemię czując skutki trucizny tych dziwnych wodnych stworzeń, zemdlałem.

Gdy Kazimierz się obudził, leżał w tej samej świątyni, w której wcześniej leżał. Kapłan, który stał przy nim zauważył, że Wędrowiec się obudził i podszedł do niego-gratuluje zwycięstwa-zaczął-pamiętaj ja swoich obietnic dotrzymuje, nawet wobec Odmieńców. Więc czego szukasz-spojrzał na Kazimierza-szukam Bogusława Ka...-wtedy rozbrzmiały rogi a kapłan zbladł, powiedział tylko jedno słowo-Wojna.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Jakub321, dodano 25.09.2018 21:21

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.